

Robert Pyka

Aksjologiczne dylematy europejskie a rozwój w dobie globalizacji w perspektywie polityki regionalnej Unii Europejskiej

Pisma Humanistyczne 6, 24-36

2004

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Robert Pyka

**AKSJOLOGICZNE DYLEMATY EUROPEJSKIE
A ROZWÓJ W DOBIE GLOBALIZACJI
W PERSPEKTYWIE POLITYKI REGIONALNEJ
UNII EUROPEJSKIEJ**

Obserwując dzisiejszy świat, jesteśmy świadkami gwałtownych i dynamicznych przemian, dotyczących w zasadzie każdej sfery ludzkiego życia. Mimo tego, że niejednokrotnie nie odczuwamy w codziennym życiu wejścia naszej cywilizacji w XXI wiek, współczesny świat trudno porównać z tym, z połowy ubiegłego stulecia. Nic więc dziwnego, że również kontynent europejski nie jest już ten sam. Zmieniło się jego oblicze, lecz przede wszystkim jego międzynarodowa pozycja.

Po dwóch samobójczych wojnach Europa utraciła przodującą w świecie pozycję. Kontynent ten cechuje mniejsza, niż jest to udziałem innych części świata, dynamika procesów gospodarczych, innowacji oraz twórczości w sferze nauki i kultury. To już nie Europa tworzy i narzuca innym standardy naukowe i technologiczne oraz wzory zachowań, ale Japonia, a przede wszystkim Stany Zjednoczone, które obok dominacji w naukach ścisłych kształtują także, niemal już niepodzielnie, masową kulturę tzw. cywilizowanego świata i jego peryferii.¹

Europa jest świadkiem własnego zmierzchu, który nadszedł dla niej po wiekach dominacji, kiedy to była motorem napędzającym naszą cywilizację. Czy powinna jednak tak po prostu pogodzić się z utratą swojej pozycji? Czy ma szansę odwrócić proces degradacji jej znaczenia, a jeżeli nie, to przynajmniej go opóźnić? Trudno na te pytania odpowiedzieć.

Pewne jest natomiast, że społeczeństwo europejskie znalazło się w sytuacji morderczej konkurencji lepiej zorganizowanych, wydajniejszych i bardziej prężnych zbiorowości, toteż żadne pojedyncze europejskie państwo nie jest w stanie samo utrzymać się w światowej czołówce. Do konkurowania w globalnej gospodarce może przystąpić jedynie zjednoczona Europa,

¹ *Jaka Europa? Regionalizacja a integracja*, (red.) P. Buczkowski, K. Bondyra, P. Śliwa, Poznań 1998, s. 15.

w której poszczególne państwa narodowe zrezygnują ze swoich partykularnych interesów na rzecz dobra europejskiej wspólnoty.²

Globalizacja stawia więc Europę przed swoistymi dylematami, które każą jej dokonać wyboru między wiernością swoim odwiecznym wartościom a obroną jej pozycji na współczesnej arenie międzynarodowej. Jest to pytanie o to, czy kultura europejska i jej wartości, takie jak wolność, równość i solidarność, są w stanie zagwarantować Europie dynamiczny rozwój i utrzymać jej pozycję na scenie globalnej, czy też przeciwnie stawiają ją na z góry przegranej pozycji, co oznaczałoby konieczność sprzeniewierzenia się im dla pobudzenia rozwoju Starego Kontynentu. Dylematy te są tak fundamentalne, że rzutują na niemal każdą dziedzinę naszej aktywności. Doskonale są również widoczne w ramach podejścia do europejskiej polityki regionalnej, która sama w sobie jest ich wyrażeniem.

Często jesteśmy świadkami dyskusji na temat tego, jak uczynić Europę silniejszą, jak sprawić by znowu była w stanie konkurować z największymi światowymi potęgami. Antoni Kuklinski wymienia przy tej okazji cztery podstawowe dylematy europejskie oraz pięć związanych z nimi scenariuszy dla przyszłej zjednoczonej Europy.

Pierwszy dylemat dotyczy kontrowersji zachodzącej między równością a efektywnością. Zdaniem autora książki The Brookings Institution demokratyczne społeczeństwo kapitalistyczne będzie nadal szukało lepszych dróg określenia granic między domeną prawa a domeną dolara i może osiągnąć postęp w tej dziedzinie. Nie ulega jednak wątpliwości, że nigdy nie rozwiąże tego problemu. Konflikt między równością a efektywnością ekonomiczną jest nieunikniony. W tym sensie kapitalizm i demokracja są zupełnie nieprawdopodobną mieszanką. Może dlatego potrzebują się wzajemnie, aby wmontować trochę racjonalizmu w pojęcie równości i trochę humanizmu w efektywność ekonomiczną.³

Kolejny dylemat dotyczy stosunku między wolnością indywidualną a porządkiem zbiorowym. Nie ulega wątpliwości, że cała nasza europejska cywilizacja zbudowana jest na fundamencie wolności indywidualnej. To ona znajdują się u podstaw naszych współczesnych społeczeństw demokratycznych. Jednakże jednocześnie w tych samych społeczeństwach daje się zaobserwować drastyczny spadek poczucia bezpieczeństwa. Wydaje się, że państwo nie jest w stanie podolać jednej ze swoich podstawowych funkcji, do której zostało powołane, a mianowicie zapewnienie bezpieczeństwa i porządku

² Tamże, s. 15.

³ A. M. Okun, *Egalité et efficacité*, "Economica", Paris 1982, s. 120.

publicznego. W związku z tym pojawił się ów dylemat, czy przypadkiem nie można by odzyskać dawnego poczucia bezpieczeństwa, rezygnując z części naszych wolności. Zastanawiać się można wówczas jedynie nad tym, czy Europa bez swych wolności będzie tą samą.

Następna kontrowersja dotyczy również specyfiki współczesnej demokracji, chodzi tu bowiem o relacje między myśleniem krótkookresowym a myśleniem długookresowym.

Wielkie europejskie transformacje były zawsze związane z myśleniem długookresowym, niepozbawionym elementów wizjonerstwa. Niestety, obecna scena polityczna i ekonomiczna Europy jest zdominowana przez ujęcia krótkookresowe, które są słabą odpowiedzią na wyzwanie III tysiąclecia.⁴

Na podstawie czterech podstawowych dylematów przedstawionych wyżej, autor stara się zbudować alternatywne wizje przyszłej Europy, drogi, którymi może ona podążyć w zależności od wyborów, jakich dokona. Nie są to wizje dotyczące budowy instytucjonalnej wspólnej Europy, gdyż dotyczą wspomnianych dylematów, dla których przykładowa liczba deputowanych w Parlamencie Europejskim nie ma większego znaczenia.

Pierwszy scenariusz to wizja państwa dobrobytu, które wyrosło na podglebiu trzech najbardziej traumatycznych europejskich doświadczeń XX wieku, tj. Wielkiego Kryzysu, tragedii II wojny światowej oraz świata pojałtańskiego rozdartego między dwie zwalczające się ideologie. Antoni Kukliński uważa, że ideologia państwa dobrobytu wrosła bardzo głęboko w sady wartościujące i rozwiązania instytucjonalne, rozwijane w kolejnych wcieleniach Unii Europejskiej. Píše jednak dalej, że taki scenariusz jest kompletnie antyrealistyczny. Ostatnia ćwierć XX wieku stworzyła głęboki kryzys państwa dobrobytu, które zgodnie z myśleniem neoliberalnym doprowadzi do totalnego zniszczenia państwa dobrobytu na początku XXI wieku.⁵

Jednak w związku z głębokim przywiązaniem do opiekuńczej roli państwa, jakie obserwujemy przede wszystkim na wschodzie, choć również i na zachodzie Europy, scenariusz państwa dobrobytu wciąż jest bardzo prawdopodobny.

Kolejna, wydaje się bardzo mroczna wizja przyszłej Europy dotyczy scenariusza darwinowskiego. W nim Europa musi sprostać wyzwaniom konkurencji globalnej, która w XXI wieku będzie jeszcze silniejsza i brutalniejsza niż w XX wieku. W tym scenariuszu instytucje europejskie będą promowały rozwój najbardziej efektywnych przedsiębiorstw oraz społeczności lokalnych

⁴ A. Kukliński (red.), *Problematyka przestrzeni europejskiej*, Warszawa 1996, ss. 408-409.

⁵ Tamże, s. 409.

i regionalnych, innymi słowy, instytucje europejskie będą służyły interesom najsilniejszych, którzy będą wygrywali walkę konkurencyjną na scenie globalnej. Jak pisał Peter Drucker: przyszłość należy do nierówności. Na dnie piramidy w społeczeństwach zachodnich pojawia się rozrastająca się gwałtownie klasa upośledzonych. O. Angel pyta z koleji: jak długo będziemy musieli czekać, aby pojęcie praw człowieka stało się równie nieaktualne, jak dawne pojęcie boskich praw królów? Scenariusz darwinowski wzmacniany jest przez fatalistyczną logikę globalizacji. Jest to również niebezpieczeństwo ograniczenia unikalnych cech europejskiej kultury i cywilizacji, topiących się w oceanie procesów globalizacji.⁶

Wreszcie mamy również scenariusz thurowski zaczerpnięty z książki Lester'a Thurow'a *Przyszłość kapitalizmu*. Zdaniem Kuklińskiego jest to najlepszy możliwy scenariusz dla przyszłej Europy, bowiem rozwiązuje on kluczowy problem gospodarki europejskiej XXI wieku, tj. tworzenie długookresowych korzyści konkurencyjnych dla gospodarki europejskiej.⁷ Sam Thurow pisze: Technologia i ideologia wstrząsają kapitalizmem XXI wieku. Technologia przyjmuje umiejętności i wiedzę jako jedyne źródło przewagi konkurencyjnej. Ideologia wyposażona w media elektroniczne, idzie w kierunku radykalnych form krótkookresowej maksymalizacji konsumpcji dokładnie w tym czasie, gdy sukces ekonomiczny zależy od woli i zdolności tworzenie długookresowych inwestycji społecznych w zakresie umiejętności, edukacji, wiedzy oraz infrastruktury. Jeśli drogi ideologii i technologii rozchodzą się, powstaje tylko jedno pytanie: kiedy nastąpi trzęsienie ziemi? Paradoksalnie w tym czasie, kiedy kapitalizm znalazł się w sytuacji bez konkurencji społecznej, ponieważ jego poprzedni konkurenci, socjalizm czy komunizm, umarli, musi on ulec głębokiej metamorfozie.⁸

Ostatnie dwa scenariusze, o jakich pisze Antoni Kukliński to scenariusz singapurski i scenariusz chrześcijański. Pierwszy dotyczy sytuacji, w której Europie nie udałoby się dokonać przemiany kapitalizmu. Wówczas w celu zwiększenia efektywności ekonomicznej musiałaby ona zrezygnować z części swojego historycznego dorobku, jakim są wolności indywidualne. Byłby to również sposób na zapewnienie porządku zbiorowego w społeczeństwach, w których przemoc staje się coraz powszechniejsza. Scenariusz chrześcijański natomiast nawiązuje do tradycji historycznej Europy i związany jest bezpośrednio z pierwszym scenariuszem państwa dobrobytu.

⁶ Tamże, s. 410.

⁷ Tamże, ss. 410 - 411.

⁸ L. C. Thurow, *Przyszłość Kapitalizmu*, Wrocław 1999.

Najbardziej optymalnym scenariuszem wydaje się być ten dotyczący wizji L. Thurow'a mówiący o konieczności głębokiej przemiany współczesnego kapitalizmu. Być może to on właśnie umożliwiłby z jednej strony zachowanie europejskich wartości humanistycznych, pozwalając jednocześnie Europie sprostać współczesności. Nadmierne bowiem przywiązanie do państwa dobrobytu może spowodować skutek odwrotny i pchnąć społeczeństwa europejskie w kolejną skrajność obrazowaną przez wizje darwinowską bądź singapurską.

Jak się okazuje, o czym pisałem już na początku, owe europejskie dylematy, dogłębnie przenikają europejską rzeczywistość. Jedną z dziedzin, na której wyciskają wyraźne piętno jest polityka regionalna Unii Europejskiej. Ona sama bowiem, u swych podstaw, jest wyrażeniem odwiecznych europejskich wartości, takich jak wolność, zaś przede wszystkim tych dotyczących solidarności i równości, które teraz wydają się wchodzić w fazę głębokiego kryzysu. Widać to wyraźnie w definicjach tej wspólnotowej dziedziny aktywności.

Maciej Rudnicki stwierdza, że polityka regionalna UE jest tematycznie uporządkowanym, wytyczanym przez ośrodek decyzji, działaniem mającym na celu, przy pomocy zespołu instrumentów prawnych i finansowych, usunięcie dysproporcji w rozwoju gospodarczym i społecznym regionów w UE oraz zapewnienie zrównoważonego wzrostu wszystkich jej obszarów z zachowaniem jej wewnętrznej spójności ekonomicznej i społecznej.⁹

Zaś Tomasz Grosse uważa, że Europejska polityka regionalna zmierza do harmonijnego rozwoju Unii Europejskiej, a więc do niwelowania różnic (osiągania spójności) między poszczególnymi regionami Unii pod względem rozwoju społeczno-gospodarczego. Polityka regionalna jest również określana mianem polityki strukturalnej lub polityki spójności ekonomiczno-społecznej. Pierwsze określenie odnosi się do celowej działalności organów władzy publicznej zmierzającej do przebudowy struktury gospodarczej i pobudzenia rozwoju gospodarczego danego obszaru. W przypadku polityki spójności celem władz publicznych jest zmniejszenie różnic rozwojowych poszczególnych terytoriów, dla których najważniejszymi wskaźnikami poziomu rozwoju są w krajach UE odpowiednio: produkt krajowy brutto na jednego mieszkańca i stopa bezrobocia.¹⁰

⁹ M. Rudnicki, *Polityka regionalna Unii Europejskiej – zagadnienia prawno finansowe*, Poznań, 2000, s. 17.

¹⁰ T. G. Grosse, *Polityka regionalna Unii Europejskiej i jej wpływ na rozwój gospodarczy (na przykładach Grecji, Włoch, Irlandii i wnioski dla Polski)*, Warszawa 2000, s. 7.

Definicje takie mogą jednak stracić rację bytu, w związku z rozgorzałą dyskusją na temat podejścia do zróżnicowania regionalnego, a tym samym do europejskich wartości.

Irena Pietrzyk wyraźnie krytycznie odnosi się do postulatów, zgodnie z którymi uwagę należałoby skoncentrować na regionach najsilniejszych, będących swoistymi lokomotywami rozwoju. Traktowanie pomocy regionom zacofanym jako szkodliwej dla efektywności ekonomicznej i spowalniającej ogólną dynamikę rozwoju, traktuje ona jako przejaw naiwnego myślenia krótkookresowego. Zdaniem tej autorki podejście neoliberalne, zorientowane wyłącznie na mechanizmy wolnorynkowe i „sukcesy najsilniejszych”, pozostaje w sprzeczności z nowymi formami regulacji zbiorowej, charakterystycznymi dla wyłaniających się tzw. nowych przestrzeni produkcyjnych, w których wzajemne relacje między aktorami sceny regionalnej opierają się na współpracy i zaufaniu. Podejście neoliberalne stwarza klimat destabilizujący doświadczenia zbiorowego budowania gospodarki regionalnej i stanowi zagrożenie dla obszarów, które w najnowszych ujęciach teoretycznych określane są mianem terytorialnych systemów produkcyjnych (TSP). Tymczasem relacje oparte na zaufaniu są niezbędne dla innowacji technologicznej i – szerzej – dla wzrostu i niemożliwe jest ich dostarczenie przez rynek. Nowa polityka regionalna lansowana przez Pietrzyk zasadniczą rolę przyporządkowuje środowisku społeczno-kulturowemu odnoszącemu się do zasobów instytucjonalnych regionów, norm, wzorów zachowań i powiązań sieciowych, umożliwiających dynamiczny, a z czasem samonapędzający się rozwój. Tak więc, to właśnie w ramach polityki regionalnej konieczne jest rozwiązywanie sprzeczności między czysto ekonomicznym podejściem do rozwoju, a jego aspektami społecznymi i humanistycznymi, których ignorowanie prowadzić musi do zjawiska dualizmu przestrzeni i społeczeństwa.¹¹

Wielu badaczy krytycznie odnosi się do takiego podejścia, zwracając uwagę na to, że jest ono przestarzałe i że zamiast podnosić konkurencyjność współczesnych regionów (przynajmniej tych najsilniejszych), w rzeczywistości zmniejsza szanse całych obszarów (jak tego europejskiego) na efektywny udział w konkurencji globalnej.

Tymczasem inni, jak chociażby Jacek Wódz, uświadamiają nam, że często zapominamy obecnie o tym, czym tak naprawdę Unia Europejska miała być w mniemaniu Ojców Założycieli, jaka idea jej przyświecała i jakich wartości miała stać się urzeczywistnieniem.

¹¹ I. Pietrzyk, *Polityka regionalna Unii Europejskiej i regiony w państwach członkowskich*, Warszawa, 2000, s. 23.

Często posługujemy się bardzo schematycznym myśleniem, traktujemy Unię, jako wspianały projekt ekonomiczny, dla realizacji którego wystarczy spełnić pewne kryteria, również o charakterze czysto ekonomicznym. Podobnie czynimy z aspektem politycznym integracji. Otóż tutaj mamy dwa rodzaje prezentacji. Z jednej nawiązuje się do idei Europy Zjednoczonej jako spójnego gwaranta naszego bezpieczeństwa. Z drugiej strony, ludzie bardziej zorientowani w funkcjonowaniu Unii powołują się na elementy wspólnej polityki międzynarodowej i nawiązują do prób tworzenia wspólnych struktur obronnych. Trzeba przyznać, że częściej jednak mówi się o pewnych standardach cywilizacyjnych, bowiem znajomość funkcjonowania Unii jest w Polsce, nawet wśród ludzi od dawna interesujących się polityką, na tyle mała, że szersze odwołanie do funkcjonowania Unii jest rzadkie. Mówiąc o europejskich standardach cywilizacyjnych mamy na myśli przede wszystkim fakt, że członkostwo w Unii jest swoistym gwarantem przestrzegania wewnątrz państw członkowskich zasad demokracji i pewnych standardów społeczeństwa obywatelskiego. Jest to rozumowanie dość częste wśród polityków czy komentatorów o tendencjach proeuropejskich, natomiast wśród polityków o postawach antyeuropejskich czy tradycyjno-narodowych istnieje tendencja do przedstawiania tego zagadnienia jako swoistego zagrożenia dla tożsamości narodowej czy też ingerencji w wewnętrzne sprawy państw członkowskich. Jeśli ta skrócona diagnoza jest słuszna, to zauważamy, że w polskim myśleniu o zjednoczonej Europie nie pojawiają się żadne elementy socjalne. Nie ma mowy ani o wspólnej dbałości o rozwiązywanie najważniejszych problemów społecznych, ani o funkcjonowaniu polityki społecznej, ani o programach interwencyjnych. Paradoksem jest, że nawet, gdy przyjmujemy pieniądze z niektórych funduszy europejskich, to nie przedstawiamy tego jako wyrazu realizacji swoistej idei społecznej, realizacji żadnych wartości, a raczej jako sporadyczne działanie, którego sensu nie rozumiemy.¹²

Tymczasem Ojcowie Założyciele zjednoczonej Europy zbudowali zupełnie nowy sposób widzenia sensu procesu integracji. Sens ten tkwił właśnie w przebudowie ludzkiej świadomości, a tę, jak wiadomo, najłatwiej buduje się poprzez tworzenie takich warunków życia i pracy, w których nikt nie uważa się za dominowanego, oszukiwanego, wrogiemu innym. To nie był pomysł jedynie na sprawną współpracę ekonomiczną. To również nie był pomysł jedynie na to, by poszczególne państwa zbudowały warunki dla wspólnej polityki gwarantującej bezkonfliktową przyszłość polityczną Europy. To był właśnie

¹² *Unia Europejska – wyzwania dla Polski*, (red.) J. Wódz, Dąbrowa Górnicza 2001, ss. 7–8.

pomysł socjalny, z którego miało wynikać, że to ludzie po jakimś czasie, żyjąc w społeczeństwach dobrze zorganizowanych i wyposażonych w sprawne urządzenia socjalne zrozumieją, że winni w demokratyczny sposób promować w swych krajach taki rodzaj polityki, który gwarantuje realizację ich celów społecznych. Tak więc Unia Europejska od początku swego istnienia pomyślana została jako projekt socjalny, realizacja pewnych odwiecznych europejskich wartości, których ugruntowaniem miały być wymiary ekonomiczny i polityczny integracji.¹³

Wielu badaczy zapomina jednak o tym, jakie cele przyświecały twórcom Wspólnej Europy i jakie są idee przewodnie procesu integracji naszego kontynentu, a których polityka regionalna jest prostym odzwierciedleniem. Badacze tacy występują w roli zagorzałych przeciwników polityki regionalnej, kierującej się doktryną egalitaryzmu regionalnego. Stoją oni bowiem na stanowisku nieuchronności występowania procesów polaryzacyjnych, niezrozumiałym jest dla nich natomiast wciąż silne przywiązanie do egalitarnego modelu rozwoju regionalnego niezależnie od tego, że model ten był korzystny, ich zdaniem, jedynie w sytuacji interweniującego państwa dobrobytu, państwa funkcjonującego w gospodarce przemysłowej, a nie we współczesnym „turbokapitalizmie”, w którym model ten totalnie się zdezaktualizował. Owo nieracjonalne przywiązanie do tradycji wyrównywania różnic międzyregionalnych prowadzi między innymi do budowania nierealistycznych strategii rozwoju regionalnego. Zamiast dążyć do celów nieosiągalnych, takich jak zmniejszanie różnic międzyregionalnych, należy raczej pogodzić się z procesami polaryzacji i skoncentrować działania na wspomaganiu najbardziej efektywnych układów lokalnych, które wystąpią także w niekorzystnym otoczeniu regionalnym. Co prawda, wpłynię to na zwiększanie się różnic w układzie intraregionalnym (a więc między miastami i gminami w obrębie jednego województwa), ale dzięki temu zaangażowane środki zyskają wyższą efektywność, a powiększanie się zbiorów dynamicznych miast i gmin będzie najkorzystniejszą drogą wspomagania rozwoju regionów, w których one się znajdują.¹⁴

Inni autorzy również krytycznie odnoszący się do polityki regionalnej prowadzonej przez Unię Europejską, wskazują na jej nieefektywność marnotrawstwo środków pomocowych. Ich zdaniem przewaga regionów silnych nad słabymi nie maleje więc nawet w krajach relatywnie wysoko rozwiniętych, w których podejmuje się dość intensywne działania zmierzające do jej zmniejszenia. Jedną z najważniejszych przyczyn jest duża trwałość struktur prze-

¹³ Tamże, s. 9.

¹⁴ *Jaki Region? Jaka Polska? Jaka Europa?*, (red.) M. S. Szczepański, Katowice 2000, ss. 112 - 114.

strzennych, w tym zaś zróżnicowań regionalnych, które są one słabo podatne na oddziaływanie zewnętrzne. Nie są to jednak zróżnicowania absolutnie stabilne. Zmieniają się przecież ośrodki wzrostu i zmienia się relatywna gospodarcza i społeczna sytuacja poszczególnych miejsc. Tylko w bardzo ograniczonym zakresie motorem tych zmian jest świadoma, lecz mało skuteczna polityka regionalna poszczególnych państw i organizacji międzynarodowych. Znacznie silniejszymi czynnikami takich przemian jest między cechami danego obszaru a kryteriami lokalizacji obowiązującymi na danym etapie rozwoju. Jak już wielokrotnie wskazywano w literaturze, kryteria te zmieniły się w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat dość radykalnie, co spowodowało znaczne przesunięcia centrów działalności gospodarczej z „pasa mrozu” do „pasa słońca”. Stało się tak, z jednej strony, w wyniku upadku wielu zagłębi przemysłowych (przemysłów wydobywczych, hutnictwa, przemysłu włókienniczego, stoczniowego), które przegrały konkurencję z krajami mającymi znacznie tańszą siłę roboczą, z drugiej zaś - w rezultacie przyspieszonego rozwoju tych regionów, które dopiero w wyniku przemian technologicznych uzyskały swoją szansę, oferując nowemu przemysłowi lepsze warunki funkcjonowania (wykwalifikowana i zdyscyplinowana siła robocza, dobra dostępność, bliskie zaplecze naukowo-badawcze, przychylność władz publicznych), a nowym jego kadrom korzystne warunki życia. We współczesnej gospodarce przewagę konkurencyjną uzyskuje region łatwo dostępny za pomocą szybkich, niezawodnych i elastycznych środków transportu; mający bogate zaplecze naukowo-badawcze, którego zasoby pracy legitymują się wysokimi kwalifikacjami, który oferuje korzystne warunki życia, a w tym bogate środowisko kulturalne oraz dobrze rozwinięte zaplecze tzw. usług okołobiznesowych. Regiony słabe, o niskim poziomie rozwoju, peryferyjne, przejawiają cechy wręcz przeciwstawne do wymienionych. Wynika z tego, że względne zacofanie ma „naturalne” tendencje do pogłębiania się, ponieważ najbardziej progresywne dziedziny działalności gospodarczej i naukowo-badawczej skrzętnie unikają takich właśnie miejsc, a poszukują lokalizacji na obszarach nowego - ale także i starego - rdzenia (we wspomnianym już „Archipelagu Europa” od Londynu do Mediolanu, a także na przykład w „pasie słońca” nad Morzem Śródziemnym od Genui do Barcelony). Można więc przypuszczać, że w najbliższym okresie polityka regionalna Unii Europejskiej w większym stopniu uwzględni te prawidłowości. Coraz wyraźniej formułowane są zastrzeżenia do tej tradycyjnej doktryny tkwiącej w rzeczywistości państwa dobrobytu, którego już nie ma. Fiasko wyłącznie prowyrównawczej polityki regionalnej staje się coraz bardziej oczywiste. Dążenie do uzyskania efektywności środków wydawanych w regionach najbardziej potrzebujących powoduje ich wewnętrzną polaryzację (Portu-

galia, Irlandia), a niepowodzenia Grecji są podnoszone jako argument przeciwko marnotrawieniu funduszy na beznadziejne przedsięwzięcia, podejmowane tylko dlatego, że region, który je przyjmuje, jest biedny i peryferyjny. Wskazuje się, że w regionach, w których pomoc zewnętrzna odgrywa istotną rolę, występuje syndrom uzależnienia od tej pomocy — poszukiwanie środków na zewnątrz staje się głównym celem strategicznym, znacznie ważniejszym od rozwijania własnego potencjału gospodarczego. Przytacza się przykłady wskazujące jednoznacznie, że jeżeli środki zewnętrzne nie trafiają na podatny grunt lokalny czy regionalny, ta z reguły są one marnowane. Podkreśla się również, że polityka regionalna powinna wspierać wzmocnienie konkurencyjności Unii w układzie globalnym.¹⁵

Kukliński również porusza problem tzw. globalnej polityki regionalnej, choć w nieco zmodyfikowanej formie. Autor ten twierdzi, że ostatnie dziesięciolecie XX wieku jest wielkim Okresem Burzy i Naporu. Jest to ważny historyczny punkt zwrotny, który można opisać jako kwartet czterech wzajemnie powiązanych, szeroko pojętych sfer przejścia: od fordyzmu do postfordyzmu, od modernizmu do postmodernizmu, od społeczeństwa przemysłowego do społeczeństwa informacyjnego, od państwa piramidy do państwa sieciowego. W tym kontekście następuje głęboka metamorfoza globalnej sceny rozwojowej oraz transformacja sceny europejskiej, wywołana realizacją Europejskiej Unii Monetarniej otwierającej pierwszy rozdział w historii Europy Federalnej XXI wieku. W takich warunkach następuje przyspieszony rozwój nowego modelu globalnej polityki regionalnej, która prędzej czy później stanie się dominującą doktryną europejskiej polityki regionalnej uprawianą przez Europę Federalną. Polityka ta stanie się ważnym instrumentem strategii globalnych, wzmacniającą innowacyjną i konkurencyjną pozycję Nowej Gospodarki Europejskiej. Region w tym układzie będzie bezpośrednim aktorem sceny globalnej. Przedmiotem europejskiej polityki regionalnej będzie promowanie regionalnych lokomotyw wzrostu integrującego złożone mechanizmy rozwoju technologicznego, gospodarczego, społecznego, naukowego i kulturowego. Polityka regionalna w XXI wieku nie będzie już, zdaniem Kuklińskiego, spętana obsesją zmniejszania rozpiętości interregionalnych. Nie znaczy to jednak, że problem spójności społecznej i terytorialnej zniknie z europejskiego horyzontu XXI wieku. Problem ten znajdzie nowe sformułowanie w programie przezwyciężenia wielkiej luki rozwojowej w skali europejskiej, luki oddzielającej Europejskie Centrum od Europejskich Peryferii. Europejskie Peryferie muszą wykrzesać endogenne, siły kreujące na ich obszarze Regionalne Lokomotywy Wzro-

¹⁵ *Jaka Europa?...*, ss. 29-30.

stu, które staną się równorzędnymi partnerami czołowych regionów Europejskiego Centrum.¹⁶

Trudno jest mi się zgodzić z takimi stwierdzeniami, mimo ich drastycznej logiczności, gdyż w rzeczywistości są one odejściem od wartości, na których Europa została zbudowana. Idąc w ich kierunku zbliżalibyśmy się do wspomnianego scenariusza darwinowskiego, który jest w moim mniemaniu, niedopuszczalny, choć niestety całkiem możliwy.

Pożądanym przez nas scenariuszem thurowski, dający możliwość pozostania w zgodzie z europejskimi wartościami solidarności, równości, wolności, pozwalający na jednoczesny szybki rozwój, wydaje się mieć swoje odpowiedniki w przypadku polityki regionalnej w podejściu prezentowanym przez I. Pietrzyk.

Dla jej koncepcji „nowej” polityki regionalnej pierwszorzędowe znaczenie ma pojęcie kapitału społecznego, jako głównego czynnika rozwoju o charakterze przede wszystkim endogenicznym. Pobudzanie wewnętrznych sił i potencjałów tkwiących w regionach doskonale odpowiada współczesnym ograniczeniom, gdyż nie jest tak kosztowne, jak bezpośrednie subwencje rodem z państwa opiekuńczego, choć nie zatracają jednocześnie jego idei solidarności. Przez kapitał społeczny rozumie się konfigurację takich „miękkich” kulturowych czynników, jak: utrwalone tradycje, interesy indywidualne i grupowe, idee, normy moralne i religijne, stosunek do prawa, a także psychospołeczne cechy ludzi, gotowość do podejmowania ryzyka, inwestowanie w przyszłość. Kapitał ten kreują instytucje tworzące podstawy społeczeństwa obywatelskiego (odróżnianego od rządu i sektora prywatnego), takie jak stowarzyszenia czy grupy oparte na wspólnych zainteresowaniach. Społeczeństwo ubogie w „zasoby” kapitału społecznego, to społeczeństwo, którego członkowie nie mają do siebie zaufania i nie potrafią współpracować.¹⁷

Role kapitału społecznego regionu w rozwoju jego potencjału polega, również na zmniejszaniu ryzyka, które we współczesnym społeczeństwie uzyskało niespotykany dotąd wymiar, stanowiąc jedną z podstawowych barier szybkiego wzrostu w regionie.¹⁸

Tak pojmowanej koncepcji polityki regionalnej, zakładającej pobudzanie wewnętrznego potencjału rozwojowego regionów najsłabszych, przeciwstawiona jest, promowana przez niektóre kręgi, koncepcja wspomnianej globalnej polityki regionalnej, nastawionej na promocję tzw. lokomotyw regionalnych, regionów najsilniejszych zdolnych do konkurencji na światowym rynku. Mimo

¹⁶ Tamże, s. 62.

¹⁷ Tamże, s. 115.

¹⁸ Tamże, ss. 127 - 135.

rosnącej popularności tej ostatniej, trzeba pamiętać, że jest ona sprzeczna z założeniami i ideami przewodnimi, wokół których jednoczy się Europa. Dlatego pójsie w tym kierunku oznaczałoby porzucenie wartości, które od początku stawiane były za cel najwyższy.

Podsumowując można stwierdzić, iż kontrowersja powstająca w ramach interpretacji europejskiego zróżnicowania międzyregionalnego, nie może być jednoznacznie rozstrzygnięta. Z jednej strony Unia będzie musiała odpowiadać na coraz większe wyzwania społeczno-gospodarcze i polityczne, ażeby utrzymać pozycję jednego z globalnych ośrodków gospodarczych i politycznych. Tym celom Unii będą musiały służyć poszczególne polityki unijne, a w szczególności polityka promowania postępu technologicznego, nadzorowana przez Dyрекcję XII Komisji Europejskiej, ukierunkowana głównie na wspieranie regionów wysoko rozwiniętych.

Z drugiej zaś strony Unia będzie musiała podejmować działania, które zapewnią jej wewnętrzną spójność ekonomiczną i społeczną, czyli prowadzić politykę regionalną. Polityka ta na pewno nie będzie sprzyjała podniesieniu konkurencyjności zewnętrznej Unii, gdyż pakiet oferowanych przez nią działań odpowiada raczej idei państwa socjalnego, niż wymogom „konkurencyjnego wyścigu”.

Swego rodzaju rozwiązaniem dla owej kontrowersji, i dualizmu celów Unii, może być maksyma cytowanego na początku tej pacy A. M. Okuna opowiadającego się za tym by wmontować trochę racjonalizmu w pojęcie równości i trochę humanizmu w efektywność ekonomiczną.

Jestem przekonany, że dylematy związane z relacjami zachodzącymi między efektywnością a równością nigdy nie były jeszcze tak aktualne, a oba te pojęcia, wbrew pozorom, nie były tak ściśle ze sobą powiązane. Wkraczamy współcześnie w epokę społeczeństwa informacyjnego, w którym zasadniczą rolę odgrywają wiedza i kwalifikacje. Kierowanie się w związku z tym krótkowzroczną efektywnością ekonomiczną nastawioną na maksymalizację aktualnego zysku, musi okazać się zgubne w skutkach i przynieść wprost przeciwnie efekty ekonomiczne w dłuższym okresie. Dlatego też konieczne są długoterminowe inwestycje w człowieka, które jednocześnie na pewno będą sprzyjały realizacji postulatu równości, chociażby na poziomie szans, a które to są głównym sposobem na zapewnienie trwałego rozwoju i podniesienia efektywności. W ten sposób sprzeczność między efektywnością a równością traci na ostrości.

Kwestie te wydaje się barć pod uwagę koncepcja Ireny Pietrzyk, opowiadającej się za pobudzaniem endogenicznego rozwoju tkwiącego w kapitale społecznym każdego regionu. Dzięki realizacji takiego podejścia Europa ma

szansę wrócić na ścieżkę szybkiego wzrostu, nie musząc jednocześnie sprzeniewierzać się swoim aksjologicznym fundamentom.